

Jak Pola i Kuba

królewski Kraków od smogu uratowali

BOGUŚ JANISZEWSKI



Jak Pola i Kuba

królewski Kraków od smogu uratowali

BOGUŚ JANISZEWSKI

Publikacja powstała w ramach programu edukacyjnego
prowadzonego przez Fundację Zaczytani.org
i Instytut Rozwoju Języka Polskiego
im. św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Wspólnie wspieramy 4. i 13. Cel Zrównoważonego Rozwoju ONZ:



„**Jak Pola i Kuba królewski Kraków od smogu uratowali**” to bajka przeznaczona dla dzieci w wieku 7–9 lat, której cele to zaznajomienie najmłodszych z kulturą polską i Krakowem, wspieranie ich w nauce języka polskiego oraz edukacja w zakresie identyfikowania i nazywania podstawowych emocji.

Oprócz samej bajki publikacja zawiera również treści merytoryczne, które ułatwiają rodzicom i nauczycielom pracę z tekstem oraz podpowiadają im, jak w praktyczny sposób pomagać dzieciom rozwijać empatię oraz postawę otwartości na współpracę z drugą osobą.

Książkę, którą z radością oddajemy w Wasze ręce, tworzyli z nami:

autor bajki **Boguś Janiszewski**

ilustracje do bajki **Adam Fatyga**

opracowanie merytoryczne materiałów bajkoedukacyjnych **Paulina Godek**

opracowanie części eksperckiej **Magdalena Sękowska**

redakcja **Monika Krzywoszyńska**

koordynacja merytoryczna **Agnieszka Machnicka** oraz **Michał Jakub Stępień**

opieka merytoryczna i doradca **Małgorzata Małyska**,
Departament Strategii i Współpracy Międzynarodowej
Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego



Jak Pola i Kuba

królewski Kraków od smogu uratowali

BAJKA EDUKACYJNA _____ str. 4–19

JAK POLA I KUBA KRÓLEWSKI KRAKÓW
OD SMOGU URATOWALI

BAJKOEDUKACJA _____ str. 20–26

Bajkoedukacja – co to jest?

Proces bajkoedukacji

Bajkoedukacja – pytania i odpowiedzi

SCENARIUSZE DO BAJKOEDUKACJI _____ str. 27–35

Scenariusz dla rodziców – praca indywidualna

Scenariusz dla nauczycieli – praca grupowa

ARTYKUŁ EKSPERCKI _____ str. 36–40

OD SWOJEGO „JA” DO NASZEGO „MY”, CZYLI O ROZWOJU
KOMPETENCJI ZWIĄZANYCH ZE WSPÓŁPRACĄ



Pobierz bezpłatny audiobook
z bajką „Jak Pola i Kuba
królewski Kraków
od smogu uratowali”.

Za górami, za lasami jest sobie kraina, która nazywa się Polska. W tej krainie leży piękne miasto, które nosi nazwę Kraków. W tym mieście jest wzgórze, a na nim stoi prawdziwy zamek, w którym kiedyś mieszkał prawdziwy król. Mieszkańcy Krakowa są mądrzy i zaradni. Nie czują się jednak w pełni szczęśliwi, bo w ich mieście grasuje straszliwy smog.

Nikt już nie pamięta, kiedy smog przybył nad Kraków. Potwór od lat panoszył się w mieście, nie tylko powodując strach, lecz także rozsiewając siarkę, pyły, tlenek węgla i inne straszliwe toksyny. Jego cielsko było tak gęste i potężne, że przysłaniało nawet słońce. Kraków, dawniej tak radosny i promienny, stał się smutny i ponury. A przez pyły i toksyny nie dało się wręcz oddychać. Na ulicach miasta, od Krupniczej po Wąską, ciągle rozlegał się donośny kaszel.

Powietrze nie dość, że truło, to jeszcze niepięknie pachniało. Krakowscy aptekarze dwoili się i troili, warząc syropy i mikstury. Na próżno – dopóki smog wisiał nad miastem, suchy kaszel nie ustawał. Krakowianie i krakowianki, niegdyś wzór urody i zdrowia, stali się słabi i chorowici. Po kaszlu przychodziły przeziębienie, astma i alergie, a czasem nawet gorsze sprawy. Jakby tego było mało, trujący dym wgryzał się w mury. Piękne krakowskie kościoły i kamienice szybko zrobiły się szare i bure. Nawet kwiaciarki spod kościoła Mariackiego narzekały, że ich kolorowe bukiety nie są już tak piękne i nie pachną jak dawniej. Podstępny smog zatruwał wszystkim życie i powietrze.

– Ha, ha, ha! – śmiał się swym strasznym, toksycznym śmiechem. – Podoba mi się wasze miasto. I wiecie co? Czuję, że nigdy go nie opuszczę!

Mieszkańcy Krakowa wiele razy błagali smog, aby ustąpił. Ale on nie miał takiego zamiaru. Rozpostarł swoje wielkie skrzydła nad królewskim miastem, tak jakby cieszył się z niedoli mieszkańców. Krakowianie i krakowianki głowili się, jak przepędzić potwora. Byli też tacy, którzy wołali, aby przenieść się na prowincję, gdzie powietrze jest zdrowe i czyste. Ale mało kto ich słuchał, bo wszyscy za bardzo kochali swoje miasto, aby je na zawsze porzucić. Wreszcie postanowiono poprosić o pomoc pana prezydenta.



Pan prezydent od razu wziął się do pracy. Wezwał najmądrzejszych krakowskich profesorów i ekspertów, aby z nimi ustalić, co zrobić z tym strasznym smogiem. Krakowskie tęgie głowy myślały cały tydzień, ale nic nie wymyśliły. Pan prezydent był coraz bardziej smutny. Smutna była też jego córka. Czyżby straszliwy smog miał już zawsze rządzić miastem?

Siódmego dnia, gdy wszyscy zaczęli tracić nadzieję, do drzwi prezydenckiego pałacu ktoś nagle mocno zastukał. Był to majster Klepka (z rulonem pod pachą), który miał warsztat przy ulicy Krzywej. Majster wszedł na salę i rozwinął tajemniczy rulon.

– Ooo, ooo! – zdziwili się profesorowie i eksperci.

Na papierze narysowano maszynę, która przypominała przeogromną dmuchawę.



– Ta wielka dmuchawa zrobi wielki wiatr – wyjaśnił majster Klepka z dumną miną. – Tym wiatrem przepędzimy smog z naszego miasta. Raz na zawsze.

– Tak! – Pan prezydent z radości aż klasnął w dłonie.

– Tak, tak, tak! – powtarzali profesorowie i eksperci.

Tylko Pola, córka pana prezydenta, nie była do końca przekonana.

Na polecenie pana prezydenta wszyscy najzdolniejsi rzemieślnicy z miasta rozpoczęli budowę maszyny. Kierował nimi sam majster Klepka. Nie minął miesiąc, a ogromna dmuchawa była gotowa. Sześć wielkich ciężarówek zaciągnęło ją na Błonia. Tłum zaciekawionych mieszkańców ruszył, aby zobaczyć na własne oczy, jak maszyna przepędzi potwora.

– Co teraz? – zapytał pan prezydent, gdy maszyna znalazła się na miejscu, gotowa do użycia.

– Poczekajmy, aż nadciągnie smog – odparł majster Klepka. – A potem wystarczy nacisnąć ten czerwony guzik.

Na krakowski smog nie trzeba było długo czekać. Po chwili niebo nad Błoniami zasnuła ciemna chmura.

– Już! – szepnął majster Klepka, a pan prezydent uruchomił maszynę.

Wielka dmuchawa zaczęła się kręcić. Najpierw powoli, a potem coraz szybciej. Zrobił się taki wiatr, że niektórym pospadały z głów czapki i kapelusze. Smog jakby się cofnął.

– Ooooo! – Krakowski tłum zafalował.

– Działa! – ucieszył się majster Klepka.

– Działa! – uradował się pan prezydent.

– No nie wiem – mruknęła Pola.

Tymczasem smog, który wydawał się słabnąć, nagle jakby zgęstniał.

– Ha, ha, ha! – Krakowianie aż za dobrze znali ten okropny, toksyczny śmiech. – Chcecie mnie pokonać tym śmiesznym wiatraczkiem?! Dobrze sobie! No to patrzcie.

Smog nabrał powietrza w swoje potężne płuca i dmuchnął w stronę maszyny tak mocno, że prawie się przewróciła. Po chwili dmuchnął jeszcze mocniej. Niektórzy mieszczańscy od tego podmuchu padli na ziemię jak dżdżownice. Jednak maszyna majstra Klepki dzielnie pracowała dalej. Potwór zmrużył swoje szare ślepia i dmuchnął po raz trzeci, ale tym razem inaczej. Na maszynie osiadła cienka warstwa gęstego pyłu i sadzy. Coś tam zazgrzytało, coś zaszumiło, potem poszły iskry, maszyna jeszcze raz zafurkotała, jeszcze raz stęknęła, po czym ucichła na dobre.

- Aaaaach! – stęknęli krakowianie.
- Ooooooch! – westchnął pan prezydent.
- A niech to piorun trzaśnie! – zaklął siarczyście majster Klepka.
- Tak czułam – skomentowała Pola. – Smog kontra miasto: jeden do zera.



Smutny pan prezydent wrócił do swojego pałacu. Zamknął się na cztery spusty w gabinecie i dumał tam przez całą noc. A z samego rana ogłosił, że jeśli ktoś znajdzie sposób na potwora, to on, pan prezydent, spełni największe życiowe marzenie tej osoby. Oczywiście bez przesady, w granicach zdrowego rozsądku. Krakowianie są przecież znani z tego, że nie lubią za bardzo wydawać pieniędzy.

Wtedy krakowscy piekarze zaoferowali pogromcy smogu tysiąc kruchych obwarzanków. A krakowscy tramwajarze postanowili ofiarować mu darmowy bilet, z którym jeździłby do końca życia.

Na wieść o tych nagrodach do miasta zjechało wielu śmiełków z najdalszych okolic kraju. Przybyli odważni ludzie z Warszawy, Grójca, a nawet Kruszwicy. Na próżno. Nikt nie dał rady potworowi. A smog tylko śmiał się i śmiał.



- Co myślisz o tej aferze ze smogiem? – Pola spojrzała na Kubę. Wb skończyła właśnie lekcje. Dziewczyna i jej kolega szli w kierunku parku, który nazywa się Planty.
- Tu potrzebny jest sprytny plan – odpowiedział chłopiec. – Ale nie wiem jaki. Kombinuję, kombinuję i nic.
- Nagroda cię kusi? – domyśliła się Pola.
- Nie o to chodzi – odparł Kuba. Zaczzerwienił się, bo choć jego intencje były czyste jak łza, to na wspomnienie obiecanych obwarzanków aż pociekła mu ślinka. – Po prostu ktoś musi wreszcie uratować to miasto.
- Siedmiu najmądrzejszych profesorów myślało przez siedem dni – przypomniła mu dziewczyna. – I nic.
- Czuję, że tu potrzeba jakiejś innej formy inteligencji.
- Innej formy inteligencji? – powtórzyła Pola. – Jeśli ludzka nie daje rady, to może zapytamy... sztuczną?

Na te słowa Kuba aż zatrzymał się z wrażenia.

- Sztuczna inteligencja? Zapytać sztuczną inteligencję? Genialne! – Chłopiec rzucił się ku koleżance, aby ją uściskać z radości. – Kraków jest uratowany!
- Ej, ale weź, bez przesady – stęknęła Pola, próbując uwolnić się z jego objęć. Tym razem to jej policzki zrobiły się czerwone.
- No dobrze, tylko gdzie znajdziemy sztuczną inteligencję?
- Dobre pytanie – odparła zafrasowana dziewczyna.

Pola i Kuba stali przy klasztorze karmelitów, drapiąc się po głowach i rozglądając dokoła, jakby sztuczna inteligencja miała leżeć sobie gdzieś na chodniku. Nagle ich spojrzenia padły na budynek po drugiej stronie ulicy. Był on długi, jasny i miał dach pokryty nową dachówką. Smog nie zdążył się w niego porządnie wgryźć.

- Tam! Biegniemy! – Olśniło ich w tym samym momencie.

W środku budynek wyglądał jak zwykła miejska biblioteka, bo to właśnie była zwykła miejska biblioteka. Mieszkańcy Krakowa, mali i duzi, wypożyczali tu książki, spędzali czas w czytelni i salach multimedialnych. Ta biblioteka byłaby najzwyklejsza w świecie, gdyby nie jedna rzecz. Na górnym piętrze, w końcu korytarza, stał sobie samotny komputer. Był stary i zakurzony. Nikt się nim nie interesował, bo komputer wyglądał jak z innej epoki. Jednak krył w swoim wnętrzu pewną tajemnicę, którą znali tylko nieliczni. To właśnie w nim mieszkała sztuczna inteligencja.

- Sztuczna inteligencjo... sztuczna inteligencjo... obudź się – szepnęła Pola.
- Dzień dobry. Jak mogę pomóc? – odpowiedziała grzecznie maszyna.
- Nad Krakowem unosi się straszliwy smog. Jak możemy go pokonać? – zapytał Kuba.

Komputer zaszumiał, a potem nagle ucichł, jakby się zawiesił. Ale nie minęła chwila, a zaczął recytować:

Legenda o Smoku Wawelskim. W Krakowie żył smok, który pożerał ludzi i bydło. Król obiecał nagrodę za jego pokonanie. Wielu śmiazków próbowało, ale wszyscy zginęli...



- Przepraszam, ale nam chodzi o smog – wtrąciła się Pola. – Smog przez „g”. Nie chcemy słuchać o jakimś smoku przez „k”.

Ale sztuczna inteligencja nawet się nie zająknęła.

...Szewczyk Dratewka wymyślił sprytny plan – zabił barana i wypchał go siarką. Następnie podrzucił go smokowi, który pożarł go bez namysłu. Siarka sprawiła, że smoka zaczęło palić w brzuchu. Chciał ugasić pragnienie wodą z Wisły...

- To nie jest żadna sztuczna inteligencja, tylko głupia inteligencja. Czy ona wreszcie zrozumie, że nie obchodzi nas jakaś stara legenda? – rzucił zdenerwowany Kuba.
- Ooo, wypraszam sobie – odpowiedziała sztuczna inteligencja. – To, że jestem sztuczna, nie oznacza, że można mnie obrażać. Poza tym to nie do końca legenda. Smok Wawelski żyje i ma się dobrze. Nie jest przez „g”, tylko przez „k”, ale zna Kraków i jego tajemnice jak nikt inny. I pewnie mógłby pomóc. W końcu mieszka w waszym mieście od tysiąca lat.

Młodzi odkrywcy spojrzeli na siebie nawzajem szeroko otwartymi oczami. Pierwszy odezwał się Kuba: – Sztuczna inteligencjo... miła inteligencjo... kochana inteligencjo... powiedz nam, gdzie mieszka Smok Wawelski...

W korytarzu zapanowała cisza. Komputer milczał uparcie, jakby się obraził.

- Proooooszę! – dodała przymilnie Pola.

Niespodziewanie ekran zamigotał. Wyświetlił się krótki komunikat:

Smok Wawelski. Kraków, ul. Bracka 54, mieszkania 7. Dzwonić trzy razy.

- Sztuczna inteligencjo, jesteś najlepsza! – wykrzyknął Kuba tak głośno, że aż pani bibliotekarka z końca korytarza podniosła głowę znad książki. – Jesteś mądra... jesteś mądra jak Salomon.

Salomon. Biblijny król Izraela, syn i następca Dawida. Słynął z mądrości, bogactwa i budowania... – zaczęła recytować maszyna.

Ale Pola i Kuba już jej nie słuchali. Wybiegli z biblioteki i ruszyli pędem Plantami w kierunku ulicy Brackiej.



- Jesteś pewna, że to tu?
- Jestem. Numer się zgadza. Masz też tabliczkę: „S. Wawelski”. No dzwoń, już. Tylko pamiętaj: trzy razy.

Kuba nacisnął guzik dzwonka. Przez chwilę nic się nie działo. Nagle w domofonie odezwał się głos: – Kto tam? Bo jeśli Szewczyk Dratewka, to nie ma mnie i nie będzie.

- Kuba i Pola z Vb.
- Aha – mruknął głos. – A obwarzanki macie?
- Nnnieeee... – odpowiedział nieśmiało Kuba.
- ...ale wiemy, skąd je wziąć. I to cały tysiąc! – włączyła się Pola.

Tym razem dzieci nie czekały długo na odpowiedź.

- Trzecie piętro. – Zamek u drzwi zabrzączał zapraszająco.

Kiedy Kuba wchodził po schodach, poczuł, jak mocno bije mu serce. Nic dziwnego – jeszcze chwila, a stanie oko w oko ze smokiem. Prawdziwą krakowską legendą.

Gdy weszli na górę, Pola delikatnie zastukała w drewniane drzwi.

- Zapraszam do środka.

Przed nimi stał Smok Wawelski we własnej osobie. Trzeba szczerze przyznać, że Kuba wyobrażał go sobie zupełnie inaczej, a już na pewno o wiele straszniej. Smok – jak na smoka – był bardzo drobny. Na grzbiet narzucił elegancki jedwabny szlafrok. W łapie trzymał kubek z herbatą. Pola i Kuba weszli nieśmiało do mieszkania.

- Ciepnicie wasze klamoty o tam, na taboret – zaproponował gospodarz. – Wdziejcie pantofle i chodźcie do izby.

Mieszkanie smoka było malutkie i urządzone w staroświeckim stylu. W salonie przy ścianie stała dębowa szafa, obok niej znajdowało się biurko, a na nim – sterta papierów i kałamarz z atramentem. Smok stał teraz przy oknie. Odsunął zasłonę i spojrzał na zewnątrz.

- Jeszcze rano było piękne słońce, a teraz pogoda znowu się burdasi. Zrobi się plucha i ludziska znów zaczną chyrlać. Za moich czasów pogoda była jakaś lepsza.
- My właśnie w tej sprawie – wtrąciła się Pola. – Miasto opanował straszny smog i nikt nie wie, co z nim zrobić.
- Napijcie się herbatki? A może zjecie andruty? Od samego cesarza Ferdynanda.
- Nie... dziękujemy – odpowiedziała Pola, która była dobra z historii i nie miała ochoty sprawdzać, jak smakują wafelki sprzed ponad stu lat. – Mam alergię na gluten.



Dziewczyna rozejrzała się po mieszkaniu. Panował tu spory bałagan. W wielu miejscach, nawet na podłodze, wały się naczynia z resztkami jedzenia i porzucone kubki.

- Tak, wiem, kocmotuch ze mnie. I odludek. – Smok chyba zauważył spojrzenie Poli. – Wiecie, że już wcale nie wychodzę na pole?
- Ale w legendzie... – zaczął Kuba.
- ...było, że wyzionałem ducha? Jak widzicie, to zwykłe dyrdymały. Sprawka tego huncwota Dratewki. Tak, podrzucił mi barana nafutrowanego siarką. Paliło po tym sakramencko. Wypiłem prawie pół Wisły. A potem dowlokłem się do jaskini i leżałem tam prawie bez życia przez pięćdziesiąt lat. A ten cwaniak Dratewka obwieścił wszystkim, że nie żyję. I dostał za nic pół królestwa w nagrodę.
- No i córkę króla za żonę – uzupełnił Kuba.
- Właśnie. A przecież to była zwykła propaganda – powiedział smok i westchnął ciężko. – Po tym wszystkim zmizerniałem i nie chciałem pokazywać się w grodzie. Wyprosiłem skromną emeryturę i zamieszkałem w tych czterech ścianach. Oł, cała historia. – Siorbnął porządny łyk herbaty ziołowej. – No dobrze, ale my tu o mnie, a pilna sprawa czeka. Mówcie prędko, co wiecie.

Pola i Kuba opowiedzieli o strasznym smogu, profesorach, maszynie majstra Klepki i o tym, że mieszkańcy miasta już powoli tracą nadzieję. Smok z wrażenia aż otworzył paszczę.

- A to wredna gadzina! Powiem wam tyle: jeśli ja dobrze rozeznaję się w smoczych stworach, to wszystkie mają jedną wielką słabość.
- Jaką? – Kuba nadstawił uszu.
- Są strasznie żarłoczne. Gdy się nażrą, są mocne w gębie. Ale gdy stawy zaczyna brakować, robią się słabe i bezbronne. Takie jak ja.

I jakby na dowód tych słów wskazał łapą na swoją chuderlawą pierś.

- Dziękujemy ci, smoku. Chyba już pójdziemy. – Kubie nagle coś wpadło do głowy. Spojrzał porozumiewawczo na koleżankę.
- Tak, musimy już iść – potwierdziła Pola.
- Moment. – Smok puknął się w czoło. – Mówiliście coś o obwarzankach. Gdzie one są? Uwielbiam krakowskie obwarzanki!
- Wszystko załatwimy, jak tylko pozbędziemy się potwora – obiecała Pola, wstając z kanapy.
- No to powodzenia, kochani. I pamiętajcie o współpracy. Nie pokonacie go bez prawdziwej współpracy.

Ostatnią radę Smoka Wawelskiego dzieci wzięły sobie mocno do serc. Zrozumiały, że pokonają potwora tylko wtedy, gdy przyłączy się do nich całe miasto. Nie minęły nawet trzy dni, a grupa dzielnych młodych ludzi przemierzała ulice Krakowa i wrzucała ulotki do skrzynek pocztowych. Inni naklejali na bramach kamienic plakaty z hasłem „Stop smog!” i adresem strony internetowej, którą wspólnie stworzyli uczniowie klasy Vb. Na tej stronie rozpisano cały plan walki ze smogiem, krok po kroku. Oczywiście to wszystko działo się w wielkiej tajemnicy, tak żeby potwór niczego się nie domyślił.

Ale smog był czujny. W piątek po południu wypęłzył nad miasto i zaryczał straszliwie: – Ej, ludziska, co tu się wyprawia?! Dawać mi więcej dymu z kominów i spalin! Chyba nie chcecie, żebym się wkurzył?!

- Spokojnie, smogu. Szukujemy dla ciebie wielką ucztę na niedzielę. Wytrzymaj dwa dni. Trochę cierpliwości – odpowiedzieli krakowianie.

Ale w sobotę smog nie wytrzymał i wrócił. Dymu nad miastem znów było mniej i gądzinie bardzo burczało w brzuchu.

- Napalić mi natychmiast w piecach i zrobić więcej spalin, ale już! Bo was wytruję jak karaluchy!!! – wrzasnął smog.
- Kochany smogu, wytrzymaj jeszcze jeden dzień – prosili mieszkańcy. – Jutro nagrodzimy cię wspaniałą ucztą. To będzie wielka niespodzianka.

W niedzielę smog pojawił się nad miastem już z samego rana. Był zniecierpliwiony, bo głód aż skręcał mu kiszki.

- Jestem gotowy. Gdzie ta ucztą? Gdzie ta niespodzianka? – Patrzył z góry na miasto, zaciekawiony i coraz bardziej rozdrażniony.



Tej niedzieli Kraków wydawał się jakiś inny. Smog dopiero teraz to zauważył. Ulice były ciche, bo nie jechał po nich ani jeden samochód. Toczyły się jedynie pojedyncze tramwaje i autobusy elektryczne. Mieszkańcy przesiedli się na rowery i hulajnogi. Potwór spojrzał z nadzieją na kominy, które każdego dnia dostarczały mu nowej porcji stawy. Ale dziś żaden z nich nie wyrzucił z siebie nawet małej smużki dymu. Smog zrozumiał, że został oszukany.

- Ach tak?! Ach tak?! – zajączał. – No to zaraz zobaczycie.



Nadął się i napiął, by wydobyć z siebie wielki toksyczny podmuch. Ale zamiast tego z jego paszczy wydobył się jedynie smętny suchy kaszel. Smog się nie poddał i spróbował jeszcze raz. Znowu nic. Krakowscy mieszkańcy spojrzeli w górę. Potwór dosłownie marniał w oczach, a przez jego cielsko zaczęły się przebijać drobne promienie słońca. Czyżby czyste powietrze zaczęło mu szkodzić?

- Niegodziwcy, postanowiliście mnie wykończyć! – wychrypiął. – Spływam stąd na Śląsk, odwiedzić kuzyna. A wy, paskudni krakowianie, jeszcze mnie popamiętacie!

Jak powiedział, tak zrobił. Jeszcze chwila, a nie było po nim nawet śladu. W królewskim grodzie zapanowała wielka radość.



Następnego dnia w prezydenckim pałacu odbyła się wielka uroczystość. Pan prezydent ogłosił nawet dzień wolny od pracy i szkoły. Pola i Kuba stali w eleganckich strojach na scenie, a tłum zaproszonych gości siedział przed nimi na krzesłach i klaskał.

- O, są i obwarzanki! – zauważył pan prezydent, który na tę okazję założył garnitur i złoty łańcuch z herbem Krakowa.

Rzeczywiście, na salę wtoczył się wózek z tysiącem pachnących obwarzanków.

- Proszę zawieźć je na ulicę Bracką, pod ten adres – poprosił Kuba, podając piekarzom karteczkę.
- I koniecznie zadzwońcie trzy razy – dodała Pola.

Kiedy wózek wyjechał, pan prezydent zwrócił się do dzieci: – Porozmawiajmy o nagrodzie. Powiedzcie szybko, o czym marzycie. Tylko pamiętajcie, że miejska kasa jest pusta. Mieszkańcy potrzebują nowych pieców, żeby przestać karmić smog, a na to jest potrzebna fura pieniędzy.

Kuba i Pola podeszli do pana prezydenta, a on przykucnął. Dzieci wyszeptały mu coś do uszu – Pola do prawego, a Kuba do lewego. Pan prezydent aż zmarszczył brwi, a potem szeroko się uśmiechnął.

Od kiedy smog na dobre wyprowadził się z miasta, życie w Krakowie stało się zdrowsze i piękniejsze. Ucichł suchy kaszel, a krakowskich zabytków nie pokrywał już pył. Kwiaciarki z rynku znów były dumne ze swoich bukietów. Powietrze zrobiło się czyste i pachniało fiołkami.

Smok Wawelski opuścił swoje mieszkanko przy Brackiej. Zamieszkał w pięknym nowym apartamencie z widokiem na Wisłę, który na życzenie dzieci podarował mu pan prezydent. Smok nabrał śmiałości i zaczął wychodzić do miasta. Wyglądał teraz znacznie lepiej i zdrowiej – pewnie za sprawą tysięcy krakowskich obwarzanków, które pożarł w siedem dni. Smok i dzieci bardzo się polubili i chodzili razem na niedzielne spacer.

- Idziemy pod pomnik? – zaproponowała któregoś dnia Pola.
- Pod jaki pomnik? – zaciekał się smok.
- Nie bądź taki skromny. Pod twój pomnik. – Dziewczyna kiwnęła ręką w stronę Wawelu.

Rzeczywiście, nawet z oddali widać było stalową figurę legendarnego potwora, który – choć sztuczny – co jakiś czas ział prawdziwym ogniem.

- Kiedyś śmiałek, który pokonał smoka, dostawał pół królestwa i córkę króla za żonę – westchnął Kuba, patrząc na rzekę.
- Małżeństwo? – prychnęła Pola. – Nawet o tym nie myśl. Takie rzeczy to tylko w bajkach. Ale jeśli bardzo chcesz, możesz zaprosić mnie na lody.





Bajkoedukacja – to działa!

Często zastanawiamy się, co może pomóc naszym dzieciom w dobrym życiu i jak zapewnić im najlepszy start. Nie każdy zdaje sobie jednak sprawę z tego, że ma pod ręką proste, a jednocześnie bardzo skuteczne narzędzia. Mowa tu o czytaniu dzieciom na głos i wspólnej rozmowie na temat trudów ulubionych bohaterów. Dla większości dzieci jest to najlepszy sposób budowania bliskiej więzi i równoległe edukacji poprzez dobrą zabawę.



Bajkoedukacja

Bajkoedukacja to skuteczna metoda wspierająca rozwój dziecka za pomocą trójstopniowego procesu, który uwzględnia czytanie, omawianie i zabawę edukacyjną. Wspólne czytanie buduje więź i zrozumienie, zaspokaja potrzeby emocjonalne, wspiera rozwój psychiczny dziecka i wzmacnia jego poczucie własnej wartości, a co najważniejsze – pomaga w rozwiązywaniu problemów. To właśnie od czytania zaczynamy proces bajkoedukacji, do którego zapraszamy dzieci. Bajka w rękach rodzica bądź opiekuna stanowi doskonałe narzędzie edukacyjne, ponieważ dzięki dobrze przeprowadzonym zajęciom, wzbogaconym o ustrukturyzowaną rozmowę i zabawę, możemy wypracować z dzieckiem właściwe postawy i kompetencje odpowiadające na wyzwania współczesnego świata. Podczas bajkoedukacji nawet najmłodsze dzieci mogą uczyć się identyfikować i nazywać własne emocje, przyjmować nowe wzorce myślenia, rozwijać wyobraźnię oraz przygotowywać się do podejmowania kolejnych wyzwań.

Jakie bajki wykorzystujemy w bajkoedukacji?

W bajkoedukacji wykorzystujemy trzy rodzaje bajek, które różnią się od siebie zakresem poruszanych tematów, celem stosowania i budową. Pierwsze dwa rodzaje – **bajki psychoterapeutyczne i psychoedukacyjne** – są wykorzystywane w podobnym celu, jednak te pierwsze dotyczą zwykle tematów wymagających większej wrażliwości i specjalistycznej wiedzy. Jedne i drugie mają natomiast za zadanie przede wszystkim wspierać rozwój poznawczy i emocjonalny dziecka. Obniżają poziom lęku, pomagają przepracować smutek czy złość, dodają pewności siebie, odpowiadają na potrzeby akceptacji, miłości, przynależności i bezpieczeństwa. Pokazują wzory zachowań, a ich fabuły wyraźnie podkreślają pożądane postawy i sposoby działania – dzięki mechanizmowi naśladownictwa dziecko może utożsamić się z bohaterem historii i przyjąć jego style zachowania.

Bajki psychoterapeutyczne i psychoedukacyjne mają określoną budowę, a ich istotnymi elementami są: główny bohater, problem, tło historii, postacie wspierające oraz szczęśliwe zakończenie (znalezienie rozwiązania problemu). Ważne jest, aby jedna bajka omawiała jeden problem (wyzwanie), z którym mierzy się lub może mierzyć dziecko. Tu też pojawiają się znaczące różnice pomiędzy bajkami psychoedukacyjnymi i psychoterapeutycznymi. Te pierwsze mogą poruszać takie tematy, jak sprzątanie zabawek we własnym pokoju, segregowanie śmieci, oszczędzanie wody, ale również ostrożność w kontaktach z obcymi czy reagowanie na przemoc w grupie rówieśniczej. Z kolei bajki psychoterapeutyczne dotyczą często kwestii wiążących się z potencjalnie traumatycznymi przeżyciami dla dziecka, takimi jak choroba nowotworowa, śmierć bliskiej osoby czy wojna.

Trzecią grupą bajek terapeutycznych są **bajki relaksacyjne**. Ich cele to wywołanie uczucia odprężenia u dziecka, obniżenie napięcia, uspokojenie lub wyciszenie. Mogą być stosowane po emocjonującym dla dziecka dniu lub przeżyciu trudnej, stresującej sytuacji. Bajki relaksacyjne zapraszają do wizualizacji i odwołują się do wyobraźni dziecka. Ich czytanie trwa zwykle poniżej 10 minut i może odbywać się zarówno w ciągu dnia, jak i wieczorem, przed spaniem. Istotne w przypadku bajek tego rodzaju jest podkreślanie wrażeń słuchowych (np. szum fal), wzrokowych (np. promienie słońca padające na twarz) i czuciowych (np. miękka i wilgotna trawa pod bosymi stopami).

Jakie są cele bajkoedukacji?

1 EDUKACJA

Pokazanie dziecku skutecznych sposobów rozwiązywania problemów i radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Dzięki bajkoedukacji przekazujemy dziecku wiedzę o sobie i świecie, pokazujemy mu nowe wzorce myślenia, inspirujące do radzenia sobie z wyzwaniami.

2 TRENING UMIEJĘTNOŚCI

Treści bajek terapeutycznych zachęcają do działania i uruchamiania nowych zdolności u dziecka – zarówno w sferze emocji, jak i szeroko pojmowanych kompetencji społecznych.

3 BUDOWANIE RELACJI

Mowa nie tylko o relacji między dzieckiem a bajkoedukatorem, lecz także o relacji z samym sobą – o akceptacji, wzmacnianiu poczucia własnej wartości oraz budowaniu wiary we własną moc sprawczą i talenty.

4 TERAPIA

Wsparcie dla dziecka znajdującego się pod wpływem silnego lęku, strachu czy smutku pozwala oswoić te emocje, wyrazić je oraz znaleźć sposób na przyjrzenie się trudnej sytuacji i poszukanie rozwiązania odpowiedniego dla dziecka.



Jakie są mechanizmy psychologiczne uruchamiane dzięki bajkoedukacji?

1 NAŚLADOWNICTWO

Najsilniejszy proces zachodzący podczas bajkoedukacji. Dziecko poprzez naśladowanie głównego bohatera przyjmuje jego wzorce zachowań, komunikacji i sposobu myślenia. Zadaniem rodzica czy opiekuna jest wskazywanie tych mechanizmów działania i postaw, które będą sprzyjały rozwojowi dziecka oraz wesprą jego socjalizację.

2 ODWRAŻLIWIANIE

Oswajanie trudnej emocji lub sytuacji poprzez opisaną w bajce historię. Dziecko, pozostając w bezpiecznej przestrzeni z bliską osobą, dzięki bajce ma szansę spojrzeć w nieco inny sposób na sytuację wywołującą lęk. Wielokrotne powtarzanie historii zmniejsza emocjonalne oddziaływanie stresogenego bodźca.

3 RACJONALIZACJA

Pokazywanie dziecku poprzez treść bajki czynników łękotwórczych w celu ułatwienia mu zrozumienia sytuacji lub stanu, w którym się znajduje. Ponadto dziecko ma szansę zobaczyć, że nie jest ze swoimi lękami samo, a bohaterowie bajki również mierzą się z różnymi emocjami, takimi jak lęk czy smutek.

4 KONKRETYZOWANIE

Treści bajek dostarczają dziecku informacji o tym, jak nazwać emocje czy stany emocjonalne, którym stawia czoła. Pozwalają na lepszy wgląd w siebie i dają narzędzia do opisanego tego, co się dzieje. Wzbogacają język emocji dziecka oraz rozwijają umiejętność nazywania sytuacji, w których dziecko może się znajdować.

5 ROZWIJANIE EMPATII

Poznanie bohaterów bajek i przeżywanie wraz z nimi ich przygód mają na celu zachęcenie dziecka do współodczuwania ich emocji. Działa tu również mechanizm decentracji, który ma zachęcać do rozwijania umiejętności wyobrażania sobie przedmiotów czy sytuacji z punktu widzenia osoby towarzyszącej nam w rozmowie lub siedzącej naprzeciwko.



Proces bajkoedukacji

ETAP I – CZYTANIE

Proces bajkoedukacji zaczynamy od wspólnego czytania. Czytając, warto zwrócić uwagę na:

- modulację głosu;
- kontakt wzrokowy z dzieckiem – najlepiej tzw. migawkowy, bez nadmiernego wpatrywania się w dziecko czy całkowitej koncentracji tylko na książce;
- ton głosu i tempo mówienia;
- pokazywanie dziecku ilustracji znajdujących się w bajce;
- rozluźnioną pozycję podczas czytania, tak aby dziecko również mogło się zrelaksować i skupić na treści bajki.

ETAP II – OMAWIANIE

Przystępując do drugiego etapu – omawiania, zapraszamy dziecko do odpowiedzi na kilka pytań dotyczących usłyszanej właśnie treści.

Zaczynamy od prostych zagadnień nawiązujących do głównego bohatera, jego przyjaciół czy miejsca, w którym rozgrywa się dana historia. Są to zazwyczaj pytania zamknięte, wymagające krótkich odpowiedzi – czasami brzmiących jedynie „tak” lub „nie”. Na przykład: „Czy główny bohater miał najlepszego przyjaciela?”, „W jakim miejscu toczyła się akcja bajki?”, „Jak miał na imię główny bohater?”.

Następnie przechodzimy do pytań związanych z przeżyciami bohaterów, ich odczuciami czy pomysłami, na które wpadli podczas próby stawienia czoła wyzwaniu przedstawionemu w opowieści. Na przykład: „Jakie przygody mieli główni bohaterowie? Jak sobie z nimi radzili?”, „Co czuł główny bohater, kiedy poznawał nowych kolegów?”, „Jak ty byś się czuła/czuł w tej sytuacji? Co byś zrobiła/zrobił?”.

Poszukiwanie odpowiedzi na zadane pytania kształtuje u dzieci umiejętność korzystania z informacji, które otrzymały, i porządkowania ich, a także zachęca do kreatywności oraz wyrażania swojego zdania. Pytania dotyczące stanów czy emocji bohaterów pozwalają rozwijać język emocji i stwarzają przestrzeń do poznawania sfery emocjonalnej dziecka.

ETAP III – ĆWICZENIE

Trzeci, ostatni etap bajkoedukacji to ćwiczenie, do którego bajkoedukator zaprasza dziecko, lecz to ono decyduje w dużej mierze o tym, jak będzie wyglądała zabawa. Osoba prowadząca zajęcia dostarcza scenariusz ćwiczenia oparty na czytanej historii, a następnie – zgodnie z zasadami bajkoedukacji – podąża za dzieckiem, jego potrzebami, pomysłami oraz tempem, płynnie wplatając do zabawy treści, które dziecko ma zapamiętać i sobie przyswoić. Dziecko może bawić się w pojedynkę bądź zaprosić do wspólnej zabawy dorosłego. Ćwiczenie wspiera rozwój kreatywności u dziecka, pozwala utrwalić oraz wykorzystać zdobyte informacje. To również etap, podczas którego zacieśniamy więź z dzieckiem, zbudowaną podczas omawiania bajki, okazując mu zaufanie poprzez wspieranie go w trenowaniu nowych umiejętności i pozwalanie na podejmowanie samodzielnych decyzji.



Bajkoedukacja – pytania i odpowiedzi

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO BAJKOEDUKACJI?

Przed przystąpieniem do bajkoedukacji zawsze zapoznaj się z treścią bajki, którą chcesz przeczytać. Ma to na celu sprawdzenie jej pod kątem przykładów, których dostarcza, lub wzorów postępowania zgodnych z tym, co chcemy faktycznie przekazać dziecku.

Sprawdź swój poziom energii i stan emocjonalny, które dziecko będzie nieświadomie przejmować. Jeśli osoba prowadząca zajęcia będzie spięta lub smutna, trudno jej będzie wesprzeć dziecko w jego stanach emocjonalnych czy w poszukiwaniu sposobów obniżenia lęku.

Przygotuj sobie przykładowe pytania, które możesz zadać na etapie omawiania bajki – może być tak, że ich nie użyjesz, bo w trakcie czytania pojawią się zupełnie inne, jednak świadomość bycia przygotowanym zwiększy twoje poczucie bezpieczeństwa oraz efektywność w procesie bajkoedukacyjnym.

Przygotuj przybory, których planujesz użyć podczas ćwiczenia – dzięki temu zyskasz więcej czasu na wspólną zabawę, zamiast tracić go na poszukiwanie potrzebnych rekwizytów.

KTO MOŻE PROWADZIĆ BAJKOEDUKACJĘ?

Aby poznać przebieg całego procesu i efektywnie korzystać z jego funkcji edukacyjnych, warto wziąć udział w szkoleniu poświęconym tematyce bajkoedukacji. Pozwoli ono poznać wszelkie mechanizmy oraz narzędzia wspierające cały proces edukacyjny, jednocześnie dając poczucie bezpieczeństwa merytorycznego osobie prowadzącej zajęcia z bajkoedukacji. Taki wariant jest polecany osobom, które w swojej codziennej pracy lub opiece nad dziećmi chcą aktywnie korzystać z bajkoedukacji jako formy wspierania ich rozwoju.

DLA KOGO JEST PRZEZNACZONA BAJKOEDUKACJA?

Bajkoedukacja to jedna z form edukacyjnych i rozwojowych, należąca do szerszej kategorii, zwanej biblioterapią. Jest przeznaczona szczególnie dla dzieci w wieku 3–10 lat, jednak okazuje się na tyle wszechstronna, że może być wykorzystywana również w grupach nieco starszych dzieci. W stosunku do młodzieży powyżej 15. roku życia możemy natomiast mówić o procesie biblioterapeutycznym, w którym wykorzystujemy nieco inne teksty, a on sam przebiega na podstawie odmiennego schematu.

Bajkoedukację można prowadzić zarówno w formie indywidualnej (dorosły i jedno dziecko), jak i grupowej. Ta druga jest wykorzystywana w szkołach, placówkach opiekuńczo-wychowawczych, bibliotekach czy świetlicach. Różnica między prowadzeniem bajkoedukacji indywidualnej i grupowej polega przede wszystkim na konieczności opanowania zasad pracy z grupą oraz umiejętności jednoczesnego poświęcenia uwagi większej liczbie osób.



SCENARIUSZ DLA RODZICÓW – PRACA INDYWIDUALNA

CELE:

1. Pomoc w nauce identyfikowania przeżywanych emocji, by dzieci mogły lepiej zrozumieć siebie i innych.
2. Zaznajomienie dzieci z kulturą polską i Krakowem.
3. Wspieranie dzieci w nauce języka polskiego.
4. Pomoc w rozwijaniu postawy zaciekawienia kreatywnością innej osoby.
5. Wspieranie w rozwoju kompetencji społecznych, takich jak umiejętność współpracy i empatia.

WIEK: 7–9 lat

MATERIAŁY: 3 małe piłki, kartki, kredki, flamastry lub farby

CZAS: 45 minut



Przebieg zajęć

1 PRZYWITANIE SIĘ Z DZIECKIEM

Zapytaj dziecko o samopoczucie i stan emocjonalny. Upewnij się, że ma siłę i ochotę na uczestnictwo w zajęciach.

2 ZAPROSZENIE DO WSPÓLNEGO ĆWICZENIA

Przygotuj trzy małe piłki. Spróbujcie wspólnie przetransportować je w trzy wybrane miejsca bez użycia rąk. Pozwól dziecku decydować, w jaki sposób będziecie przemieszczać piłki – udzielaj wskazówek tylko wtedy, gdy spyta cię o pomysły.

3 WPROWADZENIE DO TEMATU (ROZPOCZNIJ BEZPOŚREDNIO PO ĆWICZENIU)

Zapytaj dziecko, czy łatwo było przetransportować piłki. Czy dałoby radę zrobić to w pojedynkę? Co było ważne podczas przemieszczania piłek? Czy udałooby się to bez komunikacji?

4 CZYTANIE BAJKI

Przeczytaj bajkę na głos. Pamiętaj, aby po każdej scenie oddzielonej gwiazdkami sprawdzać poziom uwagi dziecka. Możesz zacząć zadawać pytania zamknięte do tej części tekstu, korzystając z propozycji z kolejnego punktu w scenariuszu.

5 OMAWIANIE BAJKI

Zadaj kilka pytań zamkniętych i otwartych na temat bajki. Możesz posiłkować się przykładowymi pytaniami lub wymyślić własne.

PYTANIA ZAMKNIĘTE

- Gdzie toczy się akcja bajki?
- Jakie imiona noszą główni bohaterowie bajki?
- Jaki potwór mieszkał w Krakowie?
- Na jaki pomysł wpadł majster Klepka?
- Kto opowiedział dzieciom o Smoku Wawelskim?
- Gdzie mieszkał Smok Wawelski?
- Jaką słabość mają wszystkie smoki?
- Co było sposobem na pokonanie smogu?
- Czy Pola i Kuba daliby radę sami pokonać smog?

PYTANIA OTWARTE

- Co czuli mieszkańcy Krakowa, gdy smog zatruwał ich miasto?
- Jak pan prezydent zareagował na pomysł majstra Klepki? Co sądziła na ten temat Pola?
- Co poczuł Kuba na myśl o nagrodzie za pokonanie smogu?
- Jaka była reakcja chłopca na pomysł, aby zapytać o plan sztuczną inteligencję?
- Jak dzieci przyjęły legendę o Smoku Wawelskim?
- Co czuł Kuba, gdy wspinał się po schodach prowadzących do mieszkania smoka?
- Jak Smok Wawelski zareagował na opowieść o smogu?
- Dlaczego Smok Wawelski mówił takim specyficznym językiem? Co to jest gwara?
- Jaka była reakcja mieszkańców Krakowa na pokonanie smogu?
- Co czuli Pola i Kuba podczas uroczystości?
- Dlaczego współpraca jest taka ważna?

WARTO WIEDZIEĆ!

- Podczas bajkoedukacji indywidualnej zwróć uwagę na to, czy liczba i szybkość zadawanych pytań nie są dla dziecka przytłaczające i nie powodują efektu „odpytywania przy tablicy”.
- Cierpliwie czekaj na odpowiedź – postaraj się nie tworzyć sytuacji, w której zadajesz pytanie i sama/sam na nie odpowiadasz. Wówczas zadawanie pytań nie ma sensu, stanowi bowiem informację dla dziecka, że nie masz do niego zaufania i nie wierzysz w jego umiejętność samodzielnego znalezienia odpowiedzi.
- Jeśli dziecko zwleka z udzieleniem odpowiedzi, zapytaj, czego potrzebuje, żeby ją znaleźć. Być może będzie chciało, żebyś przeczytała/przeczytał jeszcze raz fragment bajki, o który pytasz.

6 ĆWICZENIE

Smok i smog

Przygotuj kartkę i kredki, flamastry lub farby. Poproś dziecko o narysowanie Smoka Wawelskiego i smogu. Podczas rysowania porozmawiajcie o różnicy między słowami „smok” i „smog”. Zapytaj dziecko, czy zna inne pary homofonów (np. „kolaż” i „kolarz”, „Bóg” i „buk”, „lud” i „lód”). Jeśli odpowie twierdząco, poproś, aby je wymieniło.

To ćwiczenie ma na celu rozwijanie wyobraźni i kreatywności dziecka. Pomoże mu również zrozumieć, czym są homofony.



SCENARIUSZ DLA NAUCZYCIELI – PRACA GRUPOWA

CELE:

1. Pomoc w nauce identyfikowania przeżywanych emocji, by dzieci mogły lepiej zrozumieć siebie i innych.
2. Zaznajomienie dzieci z kulturą polską i Krakowem.
3. Wspieranie dzieci w nauce języka polskiego.
4. Pomoc w rozwijaniu postawy zaciekawienia kreatywnością innej osoby.
5. Wspieranie w rozwoju kompetencji społecznych, takich jak umiejętność współpracy i empatia.

WIEK: 7–9 lat

LICZBA OSÓB: bez ograniczeń

MATERIAŁY: kilka dużych koców

CZAS: 45 minut



Przebieg zajęć

1 PRZYWITANIE SIĘ Z DZIEĆMI

Przywitać się z grupą i zapytać dzieci, z jakimi emocjami przychodzą na zajęcia. Sprawdź ich poziom energii. Jeśli mają problem z odpowiedzią, możesz zadawać pytania pomocnicze, np.: „Komu przydarzyło się dzisiaj coś wspaniałego? A komu coś irytującego?”, „Kogo rozpira energia? Kto ma ochotę tańczyć i skakać?”, „Kto chciałby schować się pod ławką i ukryć przed całym światem?”. Zaproponuj, aby dzieci, które zgadzają się z danym stwierdzeniem, podnosiły ręce.

2 ZAPROSZENIE DO ĆWICZENIA

Przygotuj wolną przestrzeń w sali i rozłóż na podłodze koc. Poproś, aby wszystkie dzieci się na nim ustawiły, a następnie odwróciły go na drugą stronę, nie dotykając podłogi.

Uwaga! Jeśli grupa jest duża, można użyć kilku koców, podzielić dzieci na grupy i wprowadzić element rywalizacji.

3 WPROWADZENIE DO TEMATU (w związku z ćwiczeniem)

Zapytaj dzieci, czy łatwo było odwrócić koc na drugą stronę. Co stanowiło największe wyzwanie? Co było najbardziej pomocne? Czy dałoby się to zrobić bez ustalenia z całą grupą planu działania?

4 CZYTANIE BAJKI

Przeczytaj bajkę na głos. Pamiętaj, aby po każdej scenie oddzielonej gwiazdkami sprawdzać poziom uwagi dzieci. Możesz zacząć zadawać pytania zamknięte do tej części tekstu, korzystając z propozycji z kolejnego punktu w scenariuszu.

5 OMAWIANIE BAJKI

Zadaj kilka pytań zamkniętych i otwartych na temat bajki. Możesz posłkować się przykładowymi pytaniami lub wymyślić własne.

PYTANIA ZAMKNIĘTE

- W jakim mieście rozgrywa się akcja bajki?
- Jak miała na imię córka pana prezydenta?
- Czemu smog był tak dużym problemem?
- Kto postanowił pokonać smog?
- Do której klasy chodził Kuba?
- Kogo Pola i Kuba poprosili o pomoc?
- Dokąd wysłała dzieci sztuczna inteligencja?
- Co doradził im Smok Wawelski?
- Czy Pola i Kuba sami pokonali smog?
- Co było nagrodą za pokonanie smogu?

PYTANIA OTWARTE

- Jak czuli się krakowianie, gdy smog terroryzował miasto?
- Co sądziła o pomysle majstra Klepki Pola?
- Jak poczuł się pan prezydent, gdy majstrowi Klepce nie udało się pokonać smogu?
- Jak zareagował Kuba, gdy Pola wpadła na pomysł, by porozmawiać ze sztuczną inteligencją? Co czuła Pola, gdy chłopiec ją wyściskał?
- Dlaczego sztuczna inteligencja opowiedziała dzieciom legendę o Smoku Wawelskim? Co poczuł Kuba, gdy nie odpowiedziała wprost na jego pytanie?
- Co czuł Kuba, gdy wspinał się po schodach prowadzących do mieszkania smoka?
- Jak Smok Wawelski zareagował na wizytę dzieci?
- Dlaczego Smok Wawelski mówił takim specyficznym językiem?
- Co poczuli Pola i Kuba, gdy udało się pokonać smog? A co czuli mieszkańcy Krakowa?
- Dlaczego smok doradził dzieciom, aby pracowały wspólnie?

WARTO WIEDZIEĆ!

- Podczas omawiania bajek stwórz przestrzeń do wypowiedzi dla każdego dziecka, tak aby miało szansę odpowiedzieć na zadane pytanie.
- Zachęcaj do poszukiwania odpowiedzi i wspieraj dzieci poprzez przypominanie treści bajki. Nie „wyciągaj” na siłę do udzielania odpowiedzi; ten proces ma być bezpieczny i odbywać się z poszanowaniem granic dziecka.
- Jeśli kilkoro dzieci chce odpowiedzieć na to samo pytanie, ustal kolejność odpowiedzi. Jeśli odpowiedź jest jedna, prosta – zapytaj grupę, kto zgłosił się pierwszy, i wspólnie ustalcie, kto odpowie. W ten sposób okazujesz dzieciom zaufanie i zapraszasz je do podejmowania decyzji oraz dajesz im szansę współtworzenia danej sytuacji.
- Zachęcaj do samodzielnych wypowiedzi z użyciem komunikatu „ja” – zwracaj uwagę, żeby dzieci starały się mówić każde za siebie, bez używania tzw. zasłon dymnych w postaci zwrotów: „wszyscy tak mamy”, „każdy tak czuje”, „wszyscy tak myślą” – stwierdzenia tego typu mogą świadczyć o braku poczucia bezpieczeństwa dziecka w grupie, potrzebnego do swobodnej wypowiedzi. Mogą być również sygnałem, że dziecko nie jest gotowe do brania odpowiedzialności za swoje słowa. Warto wówczas wzmocnić poczucie akceptacji i bezpieczeństwa u dziecka, tak żeby chciało ono ćwiczyć wypowiedzi we własnym imieniu, a tym samym brać za nie odpowiedzialność.
- Jeśli zdarzy się sytuacja, że któreś z dzieci jest mniej zainteresowane bajką i próbuje odwrócić uwagę pozostałych, zatrzymaj się. Zapytaj we wspierający sposób, czego dziecko potrzebuje, żeby się skupić, co możesz dla niego zrobić. Zwróć jego uwagę na to, że bardzo zależy ci, aby brało udział w bajkoedukacji razem z innymi dziećmi, ponieważ jest tak samo ważne jak wszystkie dzieci w grupie i dużą wartością dla ciebie będzie usłyszeć jego zdanie po przeczytaniu bajki.
- Podczas pokazywania ilustracji zachęcaj wszystkie dzieci do zabierania głosu. Ważne jest, aby stworzyć dla każdego przestrzeń do swobodnej wypowiedzi. Dlatego zapraszaj, jednocześnie starając się nie wywierać presji – nie stosuj stwierdzeń typu: „No powiedz coś, z całej grupy jeszcze tylko ty nic nie mówiłaś/ mówiłeś”, „Nie chcesz chyba być gorsza/gorszy od reszty?”, „No coś ty, przecież wiem, że potrafisz, nie wstydź się”. Bajkoedukacja to proces, który ma otwierać dzieci na zdobywanie nowych umiejętności oraz poszerzanie samoświadomości i wiedzy poprzez edukację, a nie wywoływać u nich poczucie winy, że czegoś nie wiedzą lub nie umieją.

6 ĆWICZENIE

Rozplątywanie supła

Poproś dzieci, aby stanęły w kółku, a następnie zamknęły oczy i wyciągnęły przed siebie ręce. Niech każde ostrożnie zrobi kilka kroków do przodu i po omacku złapie każdą dłoń czyjąś dłoń. Przypilnuj, aby wszystkie dłonie trzymały jedynie po jednej dłoni innego dziecka. Następnie pozwól dzieciom otworzyć oczy i poproś, aby spróbowały rozplątać „supła” bez puszczenia dłoni.

To ćwiczenie ma pokazać dzieciom, jak ważna podczas wykonywania niektórych czynności jest współpraca. Dzieci będą miały okazję się przekonać, że bez koordynacji wiele zadań i przedsięwzięć po prostu się nie powiedzie.



OD SWOJEGO „JA” DO NASZEGO „MY”, CZYLI O ROZWOJU KOMPETENCJI ZWIĄZANYCH ZE WSPÓŁPRACĄ

Świat dziecka od początku jest jego jedynym światem. Dzieje się pomiędzy nim a jego najbliższymi opiekunami – w przestrzeni smaków, zapachów, dotyków i wrażeń. Jest światem w ciele i poza nim, doznawanym jako jedność, scalenie, pełnia. Każde wyjście poza jego obręb grozi poczuciem obcości oraz naruszenia podstawowego bezpieczeństwa i procesów życiowych, powoduje napięcie i wzbudza lęk.

Dzięki rozwojowi psychiatrii dziecięcej i psychologii dzieci nie umierają, gdy brakuje im współodczuwającego otoczenia. Wiedza o potrzebie kontaktu emocjonalnego daje nam zabezpieczenie – wiemy, że podstawową ludzką potrzebą jest mieć kogoś przy sobie. Czasami na piękne i dobre, a czasem na złe – bo to lepsze niż brak, pustka, nicość. Mały człowiek, zależny od innych, od samego początku musi się nauczyć, że ci ludzie są dla niego ważni i że on też jest dla siebie ważny. To zresztą będzie jego stały dylemat w życiu: jak być sobą, pozostając w relacjach z innymi.

Pierwszą naukę dla dziecka stanowi zatem doświadczenie „jestem i mam”, czyli totalne doświadczenie siebie i swojego wpływu. Okazuje się ono ważne dla tego, co ma potem zadziać się w jego życiu – „jestem razem i dzielę się z innymi”. Aby poczuć się bezpiecznie, dzieci muszą najpierw sprawdzać

rzeczywistość swoją siłą wpływu. Powinny naruszać, badać i ingerować – sobą, ciałem, głosem, gestem – by poznać świat i jego granice. To reakcja z zewnątrz uczy je, że istnieją jakieś ograniczenia, a świat ma swoje zasady i prawidłowości, których naruszenie powoduje określone konsekwencje. W okolicach 2.–3. roku życia dziecko poznaje swoje nie-„ja”, które jest dla niego szokiem, budzącym złość i gniew ograniczeniem, niemożnością, niezrozumiałym zakazem, dziwną reakcją rodzica, frustracją, która w mózgu buduje obraz świata wrogiego, zakazującego, niedającego tego, czego się chce. Aby wejść z nim w relację, dziecko potrzebuje jasno określonego poczucia „jestem i mam”, jedynej i bezpiecznej swoistej więzi z dorosłym, doświadczenia posiadania własnej poduszki, pieluszki czy misia. Donald Winnicott nazywał takie rekwizyty „przedmiotami przejściowymi” pomiędzy światem dziecka a światem w ogóle. „Obiekt przejściowy to obiekt, który dziecko odkrywa lub nawet tworzy i który jest ważniejszy od matki, jest «niemal nierozłączną częścią dziecka». Wpierw dziecko musi doświadczyć swojego «mam», by potrafiło zrozumieć tego drugiego, który też ma swoje doświadczenie «mam»”¹.

¹ [Za:] M. Jacobs, *Donald W. Winnicott*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2007, s. 96.

Dlatego tak ważne jest pozwalanie, by dziecko nie oddawało komuś czekoladki, misia, innej zabawki, czegoś, co przed chwilą dostało, by pobyło z tym swoim „mam” – bo to daje siłę, jednoznaczność, wyłączność, potwierdzenie siebie, poczucie wyjątkowości. Niech ruch dziecka ku innej osobie buduje się jako opcja, możliwość, dobry wybór, a nie konieczność i nacisk. Twórzmy mu warunki do współpracy, a nie działania na siłę (dzielenie się to podstawa konkurencyjności, rywalizacji, oczekiwania, że ktoś wygra, a ktoś inny przegra).

Dzięki odkryciu neuronów lustrzanych dużo wiemy o dziedziczeniu społecznym, uczeniu się na podstawie obserwacji innych. Dla dzieci głównym źródłem uczenia się (nieświadomym, nieukierunkowanym, czasami nawet niechcianym) jest obserwacja dorosłych – w ich reakcjach, a nie tylko w tym, co mówią. To właśnie reakcje dorosłych, ich gesty i zachowania mają najsilniejszy wpływ kierujący na dzieci, które są bardzo dobrymi obserwatorami sposobu przekazywania emocji, naśladowcami i „papierkami lakmusowymi” atmosfery panującej w domu. Na pytanie: „Jak najczęściej czują się twoja mama i twój tata?”, potrafią odpowiedzieć: „Mama ciągle mówi: «Ja już z wami nie daję rady», a tata leży na kanapie i mówi: «Dajcie mi wszyscy święty spokój»”. Obserwacje dzieci włączają się w ich repertuar zachowań, z którego jak z walizki wyciągną to, co najbardziej trwałe i przydatne. Dorzuca

do tego własne doświadczenia związane z budowaniem kontaktów społecznych, sukcesy i bardzo silnie przeżywane porażki. Zanim dziecko pozna siebie w kontakcie z innymi ludźmi, musi poczuć swoją wartość, zyskać świadomość, że coś może, potrafi, jest do czegoś zdolne. Poczucie własnej wartości może albo zatrzymać dziecko w rozwoju, albo zmotywować je do wyjścia do innych, do świata. Wyjście do świata oznacza minimum odwagi do tego, by pokonać przeciwności, podołać trudnym sytuacjom, odnaleźć samego siebie pomimo odczuwanego zamętu. Dzieci w wieku 5–7 lat potrzebują od rodziców przyzwolenia na odkrywanie świata, zagadki i kompletne niewiadome. Nie mogą się obyć bez wzmocnienia do zadawania pytań, nielogicznych powiązań i dociekań. Potrzebują uczyć się tego, co się w nich dzieje, poprzez nazywanie uczuć i obserwację sposobów wyrażania bliskości w więzi pomiędzy rodzicami.

KAŻDE DZIECKO POZNAJE
SIEBIE POPRZECZ TO,
JAK MYŚLI I CO CZUJE.
NIEWAŻNE, CO JEST PIERWSZE –
WAŻNE, CO ŚWIAT ZROBI
WOBEC JEGO REAKCJI.

Zanim dziecko wejdzie w świat społeczny, potrzebuje lekcji na temat tego, na czym polegają relacje. A tych uczymy się w domach rodzinnych – nie mają bowiem charakteru wrodzonego i nie są nam dane jako takie.

Współpraca to jedna z wyższych form relacji międzyludzkich. Wymaga wyjścia poza swoje „ja” i umiejętności myślenia na poziomie innym niż tylko indywidualny. Dlatego dziecko bardzo potrzebuje dorosłych o wystarczającym poczuciu własnej wartości, którzy nie będą chcieli go na nieprzerzucić (by było jakieś albo kimś).

Każde dziecko poznaje siebie poprzez to, jak myśli i co czuje. Nieważne, co jest pierwsze – ważne, co świat robi wobec jego reakcji. Środowisko przyzwalające („możesz”, „to jest OK”, „tak może być”, „próbuj”, „sprawdź”, „możesz tak się czuć”, „idź”) da dziecku siłę do budowania swojej sprawczości, która przyniesie i sukcesy, i błędy, ale nie będzie jednoznacznym doświadczeniem pasywności.

W trakcie tego próbowania siebie dziecko spotka światy rówieśników, pochodzące z innych historii – również historii ich rodziców. Ważnymi sprawdzianami staną się współpraca i wspólny kierunek. W silnie zindywidualizowanym aktualnie świecie współdziałanie wszystkich pokoleń wydaje się znaczącym wyzwaniem. Warto je kształtować od najwcześniejszych lat poprzez dopuszczenie myślenia zarówno krytycznego, jak i empatycznego, ćwiczenie umiejętności prezentacji własnej opinii, zadawania pytań, okazywania zainteresowania innym i poszukiwania wspólnych dróg.

Wszystko zaczyna się w domu. Ważne jest to, czy i jak dyskutujemy przy dzieciach, czy dopuszczamy, by miały one swoje zdanie, na ile ich słuchamy, czy patrzymy im w oczy (to ciągle jest podstawą dobrego kontaktu), czy nawiązujemy do ich wypowiedzi. Dobra współpraca oznacza widzenie wspólnego celu, nazywanie go i poszukiwanie opcji. Potrzebujemy w domach widzieć, że smok może mieć wiele głów, a każda z nich może skłaniać się ku innemu rozwiązaniu. Warto myśleć wielotorowo o tym, co i jak możemy zrobić w danych okolicznościach.

Zapraszamy dzieci do rozmaitych sytuacji. Uczmy je różnych reakcji. Pokażmy im poligon relacji społecznych, by mogły kiedyś wybierać rozwiązania. Omawiamy wspólnie filmy, reklamy, zdjęcia (prezentujemy też przy tym swoje zdanie).

Ojcowie, miejcie odwagę spędzać czas z córkami, bo poprzez wasze działania one uczą się odwagi i przekraczania swoich granic.

Matki, pozwólcie synom, by sprawdzali samych siebie i uczyli się tego, co przynosi im świat, bo tylko wtedy poznają własne granice.

Jeśli chcemy pokazać naszym dzieciom rzeczywistość zachęcającą do bycia, prezentujemy im swoje zaangażowanie i pozytywne nastawienie: dobrze jest być, świat jest dobry, każdy znajdzie w nim swoje miejsce. Najpierw jednak musimy sami dostrzec dobro świata, by móc zademonstrować je naszym dzieciom przez to, co i jak robimy. Jak powiedział Jesper Juul: „Ani człowiek dorosły, ani dziecko nie będą funkcjonować prawidłowo, jeśli spontaniczne przejawy jego natury będą zawsze piętnowane. Jedyna różnica między dzieckiem a dorosłym polega na tym, że dzieci przez kilka lat życia sądzą, że świat został stworzony wyłącznie dla nich, a ich rodzice są wszechwładni i idealni. Zbyt szybko przekonują się, że jest inaczej – jednak po co ma temu towarzyszyć poczucie potępienia?”².



Magdalena Sękowska

Psycholog, psychoterapeutka, dyrektorka kliniki Rodzina – Para – Jednostka w Poznaniu. Zajmuje się systemową psychoterapią rodzin i jest psychoterapeutką par. Wykorzystuje terapię skoncentrowaną na emocjach oraz analizę skryptów międzypokoleniowych. Prowadzi też konsultacje seksuologiczne dla par. Jest autorką metody obserwacji komunikacji dzieci i rodziców w warunkach naturalnych (w domach). Jako konsultantka zarządzania diagnozuje w firmach kulturę organizacyjną oraz wspiera zarządy w przeprowadzaniu zespołów przez zmiany.

² Jesper Juul, *Twoje kompetentne dziecko*, Wydawnictwo Mind, 1995, s. 201.



Jak Pola i Kuba królewski Kraków
od smogu uratowali